

Zygmunt Miłoszewski, Gniew

„Współczesny kryminał to więcej niż opowieść o trupie. Kim jesteśmy jako społeczeństwo, w co wierzymy, o czym marzymy, co nas boli i z czym nie możemy sobie poradzić — to największe zagadki do wyjaśnienia we współczesnej powieści kryminalnej”.

Na ostatnim spotkaniu klubu czytelniczego Nad Lipą przedmiotem naszej dyskusji był kryminał Zygmunta Miłoszewskiego pt. *Gniew*. To ostatnia, najbardziej mroczna i brutalna część trylogii z prokuratorem Teodorem Szackim. Akcja dzieje się w stolicy Warmii, mieście jedenastu jezior — Olsztynie. Ponury listopadowy poniedziałek, rutynowe dochodzenie w sprawie szkieletu znalezionego podczas robót drogowych w zrujnowanym bunkrze ponemieckiego szpitala zamienia się w pasjonującą intrygę, a zarazem staje się najtrudniejszym zadaniem i najbardziej wymagającą sprawą, która odciśnie nieodwracalne piętno na dalszej karierze i życiu rodzinnym Teodora Szackiego.

„Zbrodnia ma swój wewnętrzny porządek, swoją harmonię, którą można porównać do dobrze napisanej symfonii. Śledztwo przypomina odnajdywanie kolejnych muzyków i stawianie ich na scenie. Na początku jest tylko jeden flet odzywający się raz na pięć minut i nic z tego nie wynika. Potem dochodzi, dajmy na to, altówka, fagot i waltornia. Grają swoje partie, ale bardzo długo słychać tylko nieznośny hałas. W końcu pojawia się jakaś melodia, ale dopiero odkrycie wszystkich elementów, odnalezienie wszystkich stu muzyków i postawienie się w roli dyrygenta — dopiero to sprawia, że prawda wybrzmiewa tak, że słuchaczy przechodzą ciarki”.

Gniew to powieść, w której „autor zmienia reguły gry z czytelnikiem i sprawia, że zamiast zastanawiać się, kto zabił, próbujemy zgadnąć, kto i dlaczego zostanie zabity”. Okazuje się, że szczątki Niemca mają zaledwie tydzień, a w dodatku znajdują się tam pomieszane kości kilku osób. Kto dokonał tej mistyfikacji i w jakim celu? Jaki zabójca byłby taki drobiazgowy? Dlaczego chciał wprowadzić w błąd prowadzącego śledztwo prokuratora? Jak spreparował szkielet? I w zasadzie po co? Co wspólnego z tym wszystkim ma przemoc w rodzinie? Mnóstwo pytań i niewiele odpowiedzi. Superman sprawiedliwości w eleganckim garniturze, rozwiązując zagadkę makabrycznej zbrodni, wikła się w skomplikowaną grę przygotowaną przez psychopatę. Gniew towarzyszy i prokuratorowi, i oprawcom. Przedstawiony jest „dom zły” — pełen nieświadomionej przemocy, uległości, strachu. A finał, jak to w dobrym kryminale bywa, jest zaskakujący. Opinie Klubowiczów na temat lektury były podzielone. Niewątpliwie warto spojrzeć na portret Polaków oczami Miłoszewskiego, a cała jego trylogia jest godna polecenia.